GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 276. W Sobotę dnia 23. Listopada. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 21. Listopada.

Przybył: Radzca legacyi, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy dworze N. Króla Greckiego, von Brassier de St. Simon z Athen.

Gazeta Powszechna Pruska obejmuje obszerne opisanie festynu danego d. 19. m. b. na uświetnienie rocznicy nadanéj stolicy ordynacyi miejskiéj. Zaszczycił go też obecnością swoją JW. minister spraw wewnętrznych Hr. Arnim. Tak jak na wielkiéj uczcie wyprawionéj przed kilku tygodniami z powodu wystawy płodów przemysłu JW. minister skarbu Flotwell wniósł toast na cześć i znaczenie słowa »Vorwärts«, tak też i Hr. Arnim wziął sobie za hasło »Vorwärts« w prawdziwém znaczeniu słowa tego dla Pruss, owo »Vorwärts« co przed trzydziestu laty do walki i zwycięztwa powiodło, owo »Vorwärts« z Bogiem dla Króla i ojczyzny.

Z Westfalii. — Wezera rzeka wystąpiła z swych brzegów w skutek nadzwyczajnych deszczów. Znaczna ilość drzewa budowniczego była w wielkiém niebezpieczeństwie, a robotnicy około kolei żelaznéj, do któréj drzewo to należy, musieli drzewo to uprzątać. Ośmnastu takowych robotników, wsiadłszy w małe czołno, chcieli się przewieść na drugą stronę rzeki. Gdy już byli na środku wezbranéj wody, przewróciło się czołno, a wszyscy robotnicy znaleźli śmierć w pienistych wałach. Wołali o pomoc, ale ratować ich nie było podobna. Wszyscy mieszkali tu w bliskości i zostawili liczne familie.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 7. Listopada.

Twierdze w Królestwie obecnie za wykończone poczytać można. Co tam jeszcze budują, jest więcéj rzeczą okazałości i jakiegoś zamiłowania Generała Dehn, pod przewodnictwem którego wszystkie do wojskowości należące budowle w Królestwie naszém powstały. Przed rewolucyą dwie tylko mieliśmy fortece, t. j. założony od Zamojskiego w 17. wieku Zamość i Modlin. Obie te twierdze były przed rewolucyą w dobrym stanie i mocno uzbrojone. Po rewolucyi rozprzestrzeniono je prawdziwie olbrzymiémi zakładami, przecież i te nie mogły zupełnie miejscowych trudności pokonać. Do tych dwuch fortec przystąpiły odtąd jeszcze dwie t. j. Warszawska i Demplinska, która to ostatnia (podobnie jak Modlin Nowogieorgiewsk przezwano) nazwę rossyjską Iwangrod otrzymała. Koszta jakich powiększenie Zamościa i Modlina, tudzież budowa cytadel w Warszawie i Demplinie wymagała, wypośrodkować

trudno, podług oświadczenia jednak osoby dobrze z stósunkami témi obeznanéj, mają one ogromną sumę 300 milion. zł. jeszcze przechodzić. Pieniądze te drogą podatków w Polsce uzbierano. Środków pieniężnych do wybudowania cytadelli Warszawskiéj obywatelstwo Warszawy dostarczać musiało; jeszcze teraz istnieje tam podatek dla cytadelli. — Wspomniane cztery fortece leżą prawie na jednéj linii to jest na téj, która od północy ku południowi Królestwo w środku samym przerzyna; Modlin, Warszawa i Demplin nad Wisłą a Zamość nad Wieprzem. Słychać, że komissya wojenna rossyjska obecnie pod rozbiór wzięła, ażali nie byłoby dla panowania rossyjskiego korzystném jeszcze dwie fortece założyć, t. j. jednę nad Narwą nad traktem głównym do Rossyi a drugą w województwie Kaliskiém. Po takich rozbiorach w Polsce zwykle rychle następuje wykonanie.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 14. Listopada.

Dwór udaje się w końcu tego miesiąca do Fontainebleau, gdzie na przybycie księcia Aumala czekać będzie. Odbędą się tam także niektóre uroczystości, poczém familia królewska do St. Cloud powróci. Pan Guizot przyszedł już całkiem do siebie i pracuje ciągle wraz z królem. Także hiszpański poseł, hrabia Aquilera, ma częste narady z ministrem.

Najmocniejszy szturm przypuści oppozycya do gabinetu z powodu ugody Tangierskiéj. Wynurzy mu zażalenie, że ugodę tę zbyt spiesznie zawarto, i wyspę Mogador nadto prędko opuszczono; że cesarzowi nawet kosztów wojennych zapłacić nie kazano, a zamiast Abd el Kadera całkiem nieszkodliwym uczynić, zobowiązano tylko Abd-el-Rhamana, aby go do Fezu wypędził.

Dnia 10. zrana wydarzył się w porcie Marsylskim okropny przypadek. Hiszpański statek parowy wypływając z portu wyminąć chciał niektóre naprzeciw płynące okręty, i kazał dla tego siłę parową nieco zmniejszyć. Na nieszczęście nie otworzono klapy, a tak wyleciał gaz kominem. W téj saméj chwili spostrzeżono, że pękł kocieł, z którego para z taką siłą wyprysła, że dwóch mechaników i dwóch innych ludzi natychmiast się tak mocno poparzyło, iż ich rozpoznać było trudno. Jednemu wypaliły się oczy, wszystkim poschodziła skóra z twarzy i rąk, a dwóch już tylko z nich doniesiono do lazaretu. Podróżni nie ponieśli żadnéj szkody. Kocieł pękł bez wszelkiego łoskotu.

U n i v e r s, główny organ duchowieństwa katolickiego w Paryżu, znany z swego żywego udziału w walce między duchowieństwem i uniwersytetem, oraz z wielkiego zamiłowania w naukach hr. Montalembert, ogłasza artykuł pełen cierpkości i zaciętości przeciw antijezuickiemu romansowi Eug. Sue. W tym artykule powiada, że pan T h i e r s główną sprężyną demonstracyi stronniczéj w K o n s t y t u c y o n i ś c i e; były prezes rady z dn. 1. Marca, autor sprawozdania o wychowaniu publiczném, miał (podług podania Uniwersu) oswiadczyć, że duchowieństwo raz znowu bronią Woltera zaczepić trzeba; to téż się stało w tym stopniu, iżby zamiast rozpoczęcia nadaremnéj polemiki, raczéj łaski błagać należało dla osób, które się bronić nie mogą, którym bronić się nie wolno. G a z e t t e d e F r a n c e korzystając z tego sporu rozwodzi się nad głównémi wadami ustaw lipcowych i zarzuca panu Thiersowi, że rządowi, którego sam był sprawcą, teraz wszystkiemi sposobami szkodzić usiłuje.

Jeden z gazet francuskich donosi, że w roku 1840. po śmierci Barona N a t h a n R o t h s c h i l d a, inwentarz majątku familii téj spisano i pokazało się, że majątek ten 540 milionów fr. wynosi.

Czytamy w C o m m e r c e: Wiele jeszcze pozostaje do zrobienia nim nasze zakłady dobroczynne postawimy na téj stopie postępu, jakiéj wymagają ludzkość i moralność. Miłość ulepszeń, która tyle honoru przynosi naszemu pokoleniu, znajduje jeszcze wiele zawad w ubóstwie budżetu i w oszczędności izby. — Jednakże przyjaciele dobrego znajdują zawsze pociechę w postępach otrzymywanych. Obowiązkiem zaś jest prasy ogłaszać je, już aby ocenić zupełnie zasoby, których nie dostaje i użycie zasobów istniejących. Urzędnicy będący opiekunami tych zakładów winni najprzód wszelką uwagę zwracać na te zakłady. Ich odwiedziny sprawdzają to, co już zrobiono i dostrzegają to, czego jeszcze nie dostaje. W poniedziałek 28. Października Pan Rambuteau, prefekt Sekwany, poświęcił trzy godziny na zwiedzanie szpitalu w Bicetre. Mało to czasu na obejrzenie zakładu mającego przeszło 3000 ludności. Ale w tym krótkim przeciągu czasu Pan Rambuteau mógł dostrzedz znaczne ulepszenia, które winniśmy duchowi postępu i oświaty, który tak wiele się rozwinął od 1830. r. Towarzyszył mu Pan Halphen, członek rady generalnéj szpitali, dozorujący ten zakład i Pan Retell, administrator zakładu. Prowadzony przez Pana Melhon, dyrektora, zwiedził kuchnie, sale chorych od-

nowione w tym roku, i opatrzone wszystkiemi środkami do przewietrzenia i ogrzewania. Wszystkie te sale mają łóżka żelazne kołdrami nowemi pokryte. Oddział obłąkanych zasługiwał na szczególną uwagę. Tam to szczególniéj ludzkość wymagała zupełnéj reformy. Można powiedzieć, że od lat dwudziestu zupełna rewolucya tam się objawiła przez zastąpienie traktowania karzącego przez traktowanie moralne. Nie można sobie wyobrazić szczęśliwych skutków otrzymanych przez dobroć i przez cierpliwość nieskończoną w pielęgnowaniu chorych. Kiedyś zamknięci i poddani systematowi postrachu, chorzy byli zupełnie odepchniętemi od towarzystwa. Dziś wszyscy razem jedzą obiad, siedzą przy stołach na osób dziesięć, jeden z nich zawsze jest naczelnikiem stołu. Używają nożów i widelców, i nietylko porządek najzupełniejszy panuje pomiędzy niemi, ale jeszcze cichość największa. Ćwiczenia higieniczne, zabawa zbawienna, zapewnione im są przez pilne działania dyrektora w pracy nad uprawą folwarku świętéj Anny, należącego do zakładu. Tam ich zajęcie przynosi im zdrowie, a instytutowi dochód, bo przez to zyskuje się około 50,000 fr. Robota w polu szczególniéj jest ważną dla młodych obłąkanych, wzmacnia zdrowie i przyczynia się do zwalczenia złych popędów. Dla téj klassy oprócz tego urządzono ćwiczenia gimnastyczne, zbawienne dla rozwinięcia siły ciała. Nie zaniedbują tam także umysłu. Pracują nad tém wtajemniczając ich o ile można, w sztukę czytania, pisania i rachunku. Przyzwyczajają do porządku i karności, przez porządne użycie czasu. Młody człowiek 17letni, prawdziwy typ idioty, nauczył się liczb, dodaje je do siebie i kreśli figury geometryczne. Używają nawet bardzo pomyślnie muzyki, by wyleczyć obłąkanych. Pan Pouger, dyrektor orkiestry kaplicy szpitala, dobrze pojął jaki udział tu mieć może w systemacie traktowania moralnego. Prefekt następnie przejrzał budynki dawnego więzienia, użytego teraz na mieszkanie dla ubogich; budynek dorosłych bezsilnych, którego przebudowanie jest prawie dokończonem; nowy okręg bezpieczeństwa, który w roku przyszłym będzie dokończony; nakoniec dwa nowe refektarze, w których w każdym z osobna zasiada razem do obiadu 400 starców, zamiast jeść, jak kiedyś w salach sypialnych. Korzyści, jakie przedstawia to ulepszenie tak dla starców jako téż dla uproszczenia służby i oszczędności, jest powodem, że założono trzeci refektarz. Tak w każdym roku znikają niewygody pozostałe po wiekach minionych. Spodziewamy się, że postęp wszędzie sobie drogę utoruje; to co się już stało i troskliwość dobrych serc ręczy nam za to, co się stanie.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 13. Listopada.

Doniesienia z Irlandyi potwierdzają dawne domysły o co raz większem rozdwojeniu w partyi repealskiéj. Na przedwczorajszém zgromadzeniu tygodniowém w Dublinie wołali ściśli repealerowie w czasie mowy umiarkowanego prezesa posiedzenia: »Nie chcemy żadnego federalizmu,« tak, iż mówca od przedmiotu swego odstąpić musiał. Sam O'Connell widzi się zmuszonym do oświadczenia, że plan federacyjny jest tylko środkiem tymczasowym do zjednania sobie protestantów irlandzkich. List jego do związku repealskiego, napisany jest w tym duchu. Na wstępie tegoż listu uwiadamia O'Connell związek, że dn. 25. m. b. znów na jego zgromadzeniach obecnym będzie, i natychmiast dwa bardzo ważne przedmioty do zbadania przełoży, t. j. 1) pytanie względem oskarzenia osób, które w ostatnim procesie przeciw niemu udział miały, w którym to celu naród angielski o pomoc prosić trzeba będzie, aby petycyami na parlament wpływać, i 2) pytanie względem założenia towarzystwa opiekuńczego z 300 majętnych mężów irlandzkich. W dalszéj osnowie swego listu rozpisuje się o systemie federalizmu w Irlandyi w sposób następujący: »Próba ta, powiada, nie była dotychczas skuteczna; federaliści nie wystąpili z żadnym planem rozległym; nie znaleźli oni dotąd żadnego udziału, nie są uorganizowani, a znajomość ich planów zasadza się tylko na domysłach. Byłoby zatém może lepiéj, gdyby ci całkiem byli milczeli, którzy się czegoś wielkiego po federalizmie spodziewali, aby urojeniom swéj wyobraźni oprzeć cię mogli. Jakkolwiek przecież próba ta nie była skuteczna, mam jednak nadzieję, że na przyszłość pomyślnych skutków spodziewać się można. Trzy rzeczy wyjaśniły się przez to, najprzód, że jest wielu protestantów wysokiego urzędu i stanu, którzy rówie jak my niekontenci są z unii obudwóch krajów, i tego są przekonania, że bez wielkiéj i istotnéj zmiany stósunków między Anglią a Irlandyą niedoli narodu irlandzkiego zaradzić nie podobna; powtóre, że jeżli kiedyś federaliści plan swój ogłoszą, takowy z poszanowaniem przyjąć, spokojnie i z umiarkowaniem naradzać się nad nim należy, a gdyby wielkiéj naszéj, narodowéj zasadzie sprzeciwiać się miał, od-

rzucimy go w części lub w zupełności, ale w sposób uprzejmy; potrzecie nareszcie, że gdyby plan federalistów tyleż lub może więcéj jeszcze obiecywać miał, aniżeli sam repeal, takowi za pozwoleniem naszém, albo może, nawet za naszą prośbą na czele tegoż staną. Dla tego próba nie całkiem bezskuteczna; ale nie powinna ona w repealerach wzniecać żadnéj nienawiści i nieprzyjaźni względem federalistów; owszém służyć powinna do zaszczepienia pojednania i zgody pomiędzy wszystkimi Irlandczykami, jakiegokolwiek oni są stanu i wyznania. Jestem zaś zupełnie tego zdania, i przedstawiam je z uszanowaniem związkowi, że daleko jest lepiéj, jeźli czynność naszę na sam repeal ograniczymy i usiłowania nasze skieruiemy ku przywróceniu parlamentu Irlandzkiego, a ściśle zachowawszy granice między repealem a federalizmem. Przez sam repeal rozumiem: 1) Zatrzymanie związku między Anglią a Irlandyą, zapomocą jednéj i téj saméj władzy wykonawczéj i złotego węzła korony. 2) odwołanie statutu unii z 50. Jerzego III. Rozd. 47. 3) Przywrócenie irlandzkiéj izby niższéj w całości. 4) Nowe ukonstytuowanie téjże izby niższéj, z 300 członków i to według ilości mieszkańców. 5) Zupełną władzę parlamentu irlandzkiego, jaką tenże miał przed unią. — Powstańmy więc znów do walki, która nie ustanie, dopóki się parlament irlandzki z całą władzą nie zbierze. Niech żyje Repeal!

Z dnia 15. Listopada.

Donieśliśmy już dawniéj, że stósownie do ogłoszenia komitetu polskiego bal na korzyść wychodzców polskich rocznie tu dawany, tą razą d. 19. m. b. w Guildhall wyprawiony zostanie. Lord Dudley Stuart, przełożony komitetu na zgromadzeniu przyjaciół Polaków odbytém onegdaj oznajmił, że już wiele znakomitych osób wsparcie swe pieniężne i czynny ofiarowało udział; między innémi Xiężna Kent, Lord Stanley, Lord John Russell i Xiążę Sutherland.

Szanowny Dr. Newmann, kollega Puzeja w Oxforcie, zbijać kazał pogłoskę, jakoby do kościoła katolickiego przeszedł; pomimo tego nie wątpią, że to wkrótce nastąpi. Kollegiata Oxfordski Tickell, który w Bruxelli przeszedł na łono kościoła katolickiego, zbija korrespondencyę w Times umieszczoną: »że w Belgii wpadł w ręce propagandy i że umysł jego cierpieniami ciała skołatany zabiegom téjże oprzeć się nie mógł;« przeciwnie oświadcza, że z wolnego działał przekonania, że na łonie katolicyzmu spokojność umysłu i zdrowie fizyczne odzyskał i że szczerze życzy, żeby wszyscy przyjaciele jego w Anglii tegoż samego błogosławieństwa wkrótce wspólnikami się stali.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 25. Października.

Ponieważ opozycja wewnątrz i zewnątrz izby nie może zaprzeczyć postępów i ulepszeń, jakie pan Costa Cabral w ogólnéj administracji, a pan baron Tojal w wydziale finansów zaprowadzili, przeto ucieka się do drobnostkowych środków, zarzuca bowiem gabinetowi, że jeszcze dotąd celu nie osiągnął, że wszystkich szkód nie wynadgrodził, wszystkich przeszkód nie usunął. Prawda żeby należało rzeczywiście zachęcać barona Tojal, by naprawił to, co kilkoletni bezrząd złego narobił, do którego także septembrystowskie stronnictwo nie mało się przyczyniło, ale mu z tego zarzutów czynić nie wolno. Plotka pomiędzy prasą opozycyjną kursująca wspomina o zmianie konstytucji, którą pan Costa Cabral kilku miguelistom miał przyrzec, by ich dla rządu zyskać, i przez to także skłonić don Miguela do zupełnego zrzeczenia się swych praw do tronu portugalskiego, za co mu płacić rząd zobowiązuje się stósowną do jego wysokiéj pozycji pensję roczną i to jeszcze z zaliczeniem za lata minione. Przypisują tu nieraz zręcznie, ale w ogóle nieuczciwie ministrowi, który jest głównym kamieniem zgorszenia dla septembrystów, zamiary zmiany konstytucji lub jéj zniesienia, kiedy to on właśnie ją w wykonanie wprowadził. Wszystkie podobne rozgłaszania prasy antiministerjalnéj kłamstwem są; ale to jest prawdą, że rząd myśli zjednać sobie miguelistów i pogodzić z teraźniejszym stanem rzeczy, i że już wiele kroków rząd uczynił i dotąd czyni, by od bawiącego teraz we Włoszech infanta don Miguela zyskać zupełne zrzeczenie się praw do tronu i przez to położyć na zawsze koniec wielu niesnaskom wewnętrznym w kraju. To jest też rzeczą niezawodną, że rząd nie myśli wcale tego okupić za pomocą ofiar niezgodnych z jego obowiązkiem, godnością, a nawet szkodliwych jego istnieniu. W ogóle to boli septembrystów, że rząd stara się o zyskanie dla siebie stronnictwa licznego dotąd i mającego w swych szeregach wielu bardzo w Portugalji szanownych ludzi, albowiem we wszystkich swych działaniach przeciw rządowi Septembryści zawsze starali się zbliżyć do miguelistów.

— Producenci wina i handlarze odbyli niedawno w Oporto posiedzenie, na którém mówiono o wzniesieniu téj gałęzi przemysłu narodowego i o środkach do tego wiodących. Pe-

wien Anglik oddawna w Oporto zamieszkały, który trudni się handlem i uprawą wina na wielką skalę, powiedział słowa prawdy, które wielu tam obecnym nie bardzo przyjemnie brzmieć musiały. Dowodził on bowiem, że odbyt Portweinu w Anglji zmniejszył się nie z powodu wysokich ceł, ale z powodu fałszowania tego wina, albowiem za pomocą Alkoholu, cukru, imbiru i t. p. aromatycznych ziół, starają mu się nadać zapach i kolor, który według zdania kupców w Anglji się podoba i dla tego często wino niższéj ceny za najlepszy gatunek sprzedają.

Szwajcarya.

Z nad Aaru, dnia 10. Listopada. — Powołanie Jezuitów do Lucernu jest wciąż jeszcze wyłącznym prawie przedmiotem uwag tak w dziennikach jako téż w listach publicznych i prywatnych. Gminy oppozycyjne są powołane, a opór, który wszędzie prawie się okazuje przeciw postanowieniu wielkiéj rady, wzbudza ogólnie nadzieję, że przewielebni ojcowie nie tak prędko odbędą swój wjazd do miasta. Duchowieństwo uważa w ogóle ten postępek Lucernu za ubliżenie honorowi jego, a nawet kilku biskupów, chociaż wzięli pod swoją opiekę ten zakon, jako uznany od kościoła, okazują się jednakże nieprzychylnymi jego powołaniu. Biskup bazylejski chciał okazać w okólniku swoim, w którym zapowiada swoją neutralność i w działaniu gmin oppozycyjnych, swoją zupełną bezstronność, lecz mimo to wszystko stara go się teraz pewna część dzienników wprowadzić w podejrzenie, jakoby niełaskaw był na Jezuitów. Środki wojskowe, które w Lucernie przedsięwzięto, nie będą zapewne wystarczające, jeźli istotnie ów »Putsch«, którego sobie życzą dzienniki radykalne wybuchnie. Zresztą starano się w ostatnich dniach rozszerzyć wieść, że Jezuici niechętnie przyjęli wezwanie, które do nich uczyniono, »ponieważ nie chcieli dać najmniejszego powodu do zaburzeń i krwi rozlewu.« Niektóre rządy zagraniczne bardzo niełaskawie przyjęły to postanowienie Lucernu, gdyż widać w nim, podług wszelkiego podobieństwa pierwszy krok do ogólnego rozdziału religijnego. W Kantonie St. Gallen rozpoczęły się także już zgromadzenia gmin w celu protestowania przeciw założeniu biskupstwa. Lecz tutaj powodem do tego nie jest oppozycya przeciw duchowieństwu, tylko niedostatek pieniężny Kantonu. — Posiedzenia wielkiéj rady w Aarau nie miały wielkiego znaczenia. Wniosek, według którego przeznaczyć miano fundusz pensyjny 800,000 frank. na roczne pensye dla mnichów z Muri i Wettingen, powierzonym został komissyi, która sprawozdanie swoje odda na posiedzeniu Grudniowém. — Na zgromadzeniu towarzystwa rólniczego argowskiego, które się odbyło w Baden, mówiono także o wniosku Ischokkego, który zwrócił uwagę na potrzebę założenia towarzystwa ochrony dla wypuszczonych więźniów, których poprawa jeszcze jest podobną. W dodatku do pisma towarzystwa rólniczego bremgarteńskiego postanowiono uczynić powszechne wezwanie dla wspomożenia zagrożonych ciągle mieszkańców Felsbergu.

Włochy.

Z Livorno, dnia 6. Listopada.

Przybyło tu 15 mieszkańców z Bologni, których rząd papieski posyła do Algieru. Ponieważ nie było dostatecznych dowodów, na mocy których możnaby ich było potępić, a rząd papieski życzył sobie jednakże pozbyć ich się jak najprędzéj, uchwycono tedy środek takowy aby ich z kraju wysłać.

Z Florencyi, dnia 7. Listopada.

Smutny stan, w którym miasto nasze przez wielką powódź dnia 3. t. m. pogrążone zostało, trwa nieszczęściem jeszcze dotychczas. Rzeka opadła znacznie i w niektórych miejscach wróciła już zupełnie do swego koryta, lecz ponieważ w ostatnich dniach deszcze padać nie przestały, nie można było dotychczas mimo wszelkich usiłowań, wyczyścić ulic i domów, sklepów i fontan szlamem i piaskiem napełnionych; dla tego też uboższe klassy w przykrém nader są położeniu. Ta okoliczność, że most łańcuchowy wyżéj miasta będący zerwanym został, a szczątki jego przez czas niejaki rzucane zostały na stojący za nim most kamienny, przy którym się na czas niejaki oparły, przysłużyła się znacznie do powiększenia całego nieszczęścia. Woda doszła tą razą do wysokości, jakiéj od niepamiętnych już czasów nie widziano i w przedpołudniowych godzinach z niewymowną wzrastała szybkością, tak, iż wielu ludzi tylko z największą trudnością i zostawiając wszystek swój dobytek uciec zdążyło. Zdarzyło się nawet, że niektóre osoby śpiąc w łóżku zaskoczone zostały od powodzi i tym tylko pewnéj uszły śmierci, że prędko podłogę pierwszego piętra zerwano. Według doniesień dochodzących nas z innych części Toskany, osobliwie dolina rzeki Arno dużo ucierpiała przez ową klęskę, w okolicach Sienny ulewa mniéj była uporczywą i sprawiła tamże równie jak i w Maremnach nieznaczną tylko szkodę. Nawet Piza tą razą mniéj ucierpiała, gdyż woda mogła się tam po

rozległéj płaszczyźnie łacniéj rozejść, a zresztą zerwawszy groblę przez ten otwór wpływała do morza. Przeciwnie zaś spustoszenia w dolinie wyższego Arno, osobliwie około Arezzo, gdzie mosty zerwane i ulice zawalone, nader są znaczne. Arcyksiążę, który się znajdował na zamku Poggio Cajano właśnie wtenczas gdy klęska nadeszła, spieszył natychmiast dalszą drogą do miasta i kilka miejsc osobiście odwiedził, aby pomoc różnego rodzaju przyspieszyć. Uboższym mieszkańcom miasta starano się dopomódz różnym sposobem, zgotowano im łóżka w publicznych budynkach i rozdawano im pożywienie. Powstało także natychmiast towarzystwo, w celu zbierania dobroczynnych składek na rzecz nieszczęśliwych.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety kościelnéj tutejszéj wyszedł Nr. 46. i zawiera: Chrystus nowy Adam w stósunku ofiarnym do Boga i do ludzkości (dokończenie). — Dalszy ciąg hymnów tłum. ks. Cieślińskiego. — Doniesienia z Anglii — Francyi — Szwajcaryi. — Z Bawaryi. — Z Austryi. — W Portugalii coraz lepszy stan kościoła katolickiego. — Arcybiskup ormiański w Kairze połączył się publicznie z kościołem katolickim. — Ilość kościołów katolickich w Konstantynopolu i gwałtowne środki Anglików w przeciąganiu do protestantyzmu w Turcyi. — Korrespondencya z Krakowa (dokończenie). — Literatura.

(Z Tyg. Pet.)

LIST DO WYDAWCY.

SHAKSPEARE NA WILEŃSKIEJ SCENIE.

Wilno, dnia 9. Paźdz. 1844.

»Oddawna już wiadomo czytającéj publiczności, że współczesny nam pisarz, wsławiony pod imieniem Kefalińskiego, należy do rzędu tych wybranych, na których długo, z czcią i uwielbieniem spoczywa wzrok postrzegacza umysłowego postępu w świecie ogólnym i mianowicie w świecie naszym słowiańskim. Nietajném jest także, że z wielu znakomitych utworów tego sławnego pisarza, jednym z najważniejszych jest przekład (z angielskiego) Shakspeara jak ze względu na wielkość samego przedmiotu, tak i z zadziwiającéj prostoty i zbliżenia, z jakiemi tłumacz przelał na nasz język oryginalny Brytański gieniusz. Jeżeli tłumacz każdego wielkiego pisarza, oprócz głębokiéj znajomości języka i literatury, powinien przejąć się duchem czasu, w którym żył autor, powinien posiadać dar wcielenia się w jego indywidualność i szczególniejszą zdolność pogodzić — dwa, często sprzeczne duchy języka, to zapewne te warunki przy przekładzie Shakspera o tyle się wzmagają, o ile twórca Hamleta jest wyższym od innych pisarzy. — Kefaliński, tłumacząc Shakspeara z tak szczytném powodzeniem, zrobił niezrównaną przysługę naszéj literaturze. Wyszłe dotychczas jego 3 tomy, zawierające między innemi Hamleta, Romeo i Julia, Sen w wigilią S. Jana, Król Lear, Burza i inne, zastanawiają nas zupełném podobieństwem do oryginału, gorącem przejęciem się tłumacza ulubionym przez się autorem, dziwną oryginalnością języka i szlachetném wysłowieniem. W piśmiennictwie naszém jest to zjawisko całkiem nowe; bo należy powiedzieć, żeśmy dotychczas właściwego Shakspeara nieznali; ja nie mówię o tłumaczeniach z przerabiań Francuzkich, n. p. Otello, Osińskiego, Hamleta, Bogusławskiego; tłumaczenia te, zresztą bardzo gładkie, należą całkiem do literatury 18. stolecia; pomijam nawet tłumaczenie J. Korsaka, Julia i Romeo, piękne, ale dalekie od prawdziwego Shakspeara.

Wczora 8. Paźdz. słyszeliśmy tu w Wilnie ułamki z Hamleta przekładu Kefalińskiego.

Chociaż ułamek z Tragedyi, a tém bardziéj wczorajszy, który niespodzianie zaczyna się najważniejszym może z całéj dramatycznéj literatury monologiem: »Być albo niebyć.« — potrafi zająć tylko światłą publiczność, już oswojoną z całością sztuki, mimo to jednak wczorajsze wyjątki zrobiły mocne wrażenie na publiczności, która była zdumioną czemś dla niéj zupełnie nowém. Czy moc gieniuszu przelewała się z siłą magnetyczną do serc i usposobionych, i nie usposobionych; czy też piękna i prawdziwie natchniona gra Surewicza (w roli Hamleta), jakkolwiek bądź, publiczność jednak nasza potrafiła ocenić wielkość i Shakspeara i jego tłumacza. Dla nas bezbarwny, przerobiony Francuzki Shakspeare, który czasami pokazywał się na tutejszéj scenie, wczora wydał się jeszcze gorzéj martwym i fałszywym kiedyśmy usłyszeli przekład Kefalińskiego. Niepodobna jest tu nie oddać zasłużonéj pochwały Józefowi Surewiczowi. Niejednokrotnie czytaliśmy już chlubne o nim wzmianki w różnych czasopismach, i musimy przyznać, że P. Surewicz zupełnie na nie zasługuje, tém bardziéj, że nieotrzymawszy początkowego, systematycznego wychowania do zawodu dramatycznego, artysta ten wykształcił sam siebie niezmordowaną usilnością i ciągłem zgłębianiem sztuki, któréj poświęcił całe życie.

Przy jego szlachetnie naturalnéj, przejętéj mocnem uczuciem i znajomością sztuki, grze, jakże było stósownie słyszeć wczora sławne rady, które Hamlet daje aktorom, ażeby przedewszystkiém byli naturalnemi. Surewicz, jako artysta i jako człowiek, przekonał tutejszą publiczność, że należy do rzędu tych rzadkich ludzi, którzy niezłomną i nieugiętą mocą charakteru, wytrwałością w przedsięwzięciach, mężnie i z podziwiającym hartem duszy przezwyciężają wszystkie sprzeczności, jakie im los zdarza w ich zawodzie. Dziś jest on filarem naszéj sceny, bo w nim jednym zawiera się i zarządzający teatrem i pierwszy artysta.

Rolę Ofelii grała Panna Emilia Markowska, uczennica szkoły dramatycznéj Warszawskiéj i od lat dwuch zajmująca u nas pierwsze role. Obłąkanie Ofelii po stracie ojca, tak ciche i spokojne, a jednak tak przerażające słuchacza, oddane było przez tę artystkę z zupełném pojęciem sztuki i własnéj roli. Panna Markowska do szczęśliwéj powierzchowności łączy dobrą deklamacyą, wymowę czystą i dzwięczną, znajomość języka i ułożenie wiele mające godności; przy tych zaletach i przy pracy zapewne zajmie z czasem chlubne miejsce w rzędzie polskich artystów. — Byłoby rzeczą nader pożądaną, gdyby Pan Surewicz dołożył starania w przedstawieniu na naszéj scenie całkowitych sztuk Shakspeara w przekładach Kefalińskiego. Oznajomienie publiczności z tworami wielkiego człowieka, w prawdziwém ich świetle, pomnożyłoby liczne już zasługi jego na niwie dramatycznéj.

Jacek ze Śliwina.

Sprzedaż publiczna, celem rozporządzenia się.

Dobra ziemskie Dzierzążnik z folwarkiem Teklinowem, z wsią Wodziczną i kolonią Ignacewką, w powiecie Ostrzeszowskim, oszacowane na 43,902 Tal. 22 sgr. 2 fen., wyłącznie boru na 14337 Tal. 11 sgr. 2 fen. ocenionego, wedle wartości substancyi wywłaszczyć się mającego, mają być

dnia 31. Marca r. 1845.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Ludwik, Weronika i Elżbieta Maryanna rodzeństwo Wielowiejscy, z pobytu niewiadomi, na które tytuł dziedzictwa w księdze hipoteczném także zapisanym jest, zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 13. Lipca r. 1844.

Król. Sąd Nad-Ziemiański, Wydz. I.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 24. Listopada 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 15. do 21. Listopada r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	1	—	1	1	3
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman	— —	5	3	1	4	1
W kościele S. Wojciecna . . .	- Man. Prokop.	— —	4	4	3	3	6
W kościele Ś. Marcina	- Wik. Szulczyński.	— —	4	2	1	1	6
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kler. Ofierzyński.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. Ś. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	5	6	1	5	4
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	2	—	1	1
W kościele garnizonowym . . .	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	—	1	1	1	1
Dnia 23. Listopada. . .	— —	Mis. Graf, o godz. 3.					
		Ogółem . . .	20	18	8	16	22